r. 1778

(Ogińska Antonina z Białłozorów star. Dorsuniska)

W dzień imienin JWPani .... imieniem ks. Winc. Downarowicza preora klasszt. Poporskiego

W DZIEN IMIENIN

JASNIE WIELMOZNEY Jmc PANI

ANTONINY

Z BIAŁŁOZOROW

OGINSKIEY

STAROSCINY DORSUNISKIEY

IMIENIEM

X. Wincentego Downarowicza S. Teologii Doktora, Przeora Klasztoru Poporskiego Zakonu Kaznodz:

Y

Całego Zgromadzenia Tegoż Klasztoru y Zakonu

WIERSZ WINSZOWNY

Roku 1778 Mca Stycznia Dnia 17.



Boginie w Swiętym ſpor zrobiły Niebie,
Każda dziś wſzyſtkie mieć chciała u ſiebie,
Każda od drugiey Gościny czekała,
Każda być ſtarſzą dziſiay ſłuſznie chciała.

Każda na ſiebie nową świetność bierze,
Każda na ſwoiey noſi ſłońcę cerzę,
Złociſtym blaſkiem Olimpu kryſztały
W jednym momencie cudnie zajaśniały.

Sam tylko przepych wdziękow i okraſy
Widzieć, niebyło jakiey w inne czaſy.
Znać że obchodzą jakąś chwilę drogą,
Doyść trudno, z ſobą zgodzić ſię niemogą.

Argus

Argus ſtooczny doſzedł tajemnicy,
Rzutko do górney Jowiſza ſtolicy
Wpada i rzecze: Panie Twe Boginie
Spor czynią, rozſądź; bo nam gala zginie.

Każda wſpaniale tu w Twoiey Swiątyni
Chce dzień ujaśnić wielkiey ANTONINY.
Każda powiada: mych to względow Dama
Samaż Ją wielbić i czcić muſzę ſama.

Więc *Jowiſz* wſkaże: Merkury! co żywo,
Boginie Niebios okraſa i dziwo,
Niech ſię ukażą tuż przy moim Tronie
W całym prześlicznym ſwego Bóſtwa gronie.

Muzy mi w ucho ſzepnęły łaſkawe
Wieſz co? chceſz ſłyſzeć dziś rzeczy ciekawe?
Biegayże prędko aż na Olimp z nami,
Ma mówić Oyciec Bogow z Boginiami.

Biegnę, ſkrzydlaſty Pegaz w byſtrym locie
Pomaga drodze, ſprzyia mey ochocie,
Wpadam, znayduię, Jowiſz już na Tronie,
Więc cicho w jedney ukryłem ſię ſtronie.

Y

Y ſłyſzę: Jowiſz głoſem umilonym,
Co ſerca chwyta, w roſkoſz upieſzczonym
Rzecze: Boginie! o co ſpor działacie,
Czegoż tu jeſzcze ku ſzczęciu niemacie?

Feſtyn wſpaniały ku czci ANTONINY
Rozrządzić chcecie? z tak lubey nowiny
Rad jeſtem, przecież za co każda inney
Przeſzkadza teyto uſługi powinney?

Naymędrſza z Bogiń *Minerwa* odpowie,
Która ſię rodzi w Jowiſzowey głowie:
Mądrość wſzak jeſtem, mądrość ludziom dawam,
Mądrością czyſte ſerc mysli napawam.

Tę lubą Damę tuż przy moim boku
Od lat młodeńſkich tuż miałam na oku,
Samym mądrości mlekiem ją karmiłam,
Łonem ją ſamey mądrości noſiłam.

Wſzak widziſz Oycze, jak ſię rzrądzi dziwnie,
Nic w niey niezoczyć, by było przeciwnie
Tak polityce, jako świętey cnocie,
Mądra w zabawach, mądra przy ochocie.

Mą-

Mądrość z uſt płynie, mądrość patrzy z oka,
Składna w rządzeniu, w czynnościach wyſoka,
Mądrze jak ſobą tak Dziatkami włada;
Bo i te sliczne tylko w mądrość wkłada.

Któraż więc darow wſpaniałſzych udziela
Tey miłey Pani z tych wſpół-Bogiń wiela?
Jesli nad mądrość jeſt co w wyżſzey cenie,
Spor ſłuſzny w ten czas w ugodę zamienie.

Inaczey, moja mądra STAROSCINA
Do mnie należy, i moja gościna
Ma wziąć prym dziſiay w *Minerwowey* ſali,
Tey mądry Bożku ſam pomożeſz gali.

Juno zmieſzana na takie wywody,
Już ſię lękała ſwych zamyſłow ſzkody,
Precież wiadoma, że z Panią w połowę
Dzieli ſię dary, taką zacznie mowę:

Dobrze *Minerwa* rzecz ſwoią powiada,
Prawda, że mądrość tę Panią poſiada,
Lecz gdybym Córze twey z placu zſtąpiła,
Chybabym Bożku twą żoną niebyła.

Ty

Ty zemną dzieliſz Jowiſzu twe dary:
Honor, maiątki, ſzczęście, łaſk ofiary;
Hoyność, wſpaniałość, niſzſzym czynić wiele,
Ja też to wſzyſtko z STAROSCINĄ dzielę.

Jesli ci miło gdy twoie Swiątnice
W złoto i bławat piękrzą ſwoie lice,
Owoż te święte twym domom daniny
Idą ze ſkarbu tylko STAROSCINY.

W Jey ſutych lamach pyſznią ſię Ołtarze
Z Jey Pańſkiey ręki Swiątyń Goſpodarze
Biorą obficie; tak Kapłan z Kościołem
Z wziętych Dobrodzieyſtw weſeli ſię społem.

Zgineła piękność Kościoła Diany,
Co to u świata był za cudo miany,
Pragnie tę piękność w *Poporckiey* Swiątyni
Wſkrzeſić gorliwa Hoyność ANTONINY.

Od świątyń twoich *Jowiſzu* twe wzroki
Na ow racz zwrocić płac świata ſzeroki,
A obacz wielu tych co Jey ſługami
Byli, już teraz widzim ich Panami.

Sam

Sam naſz Poeta, niżli ſobie życzył,
Więcey z tey Pani darow odziedziczył.
Wielbić więc hoyność Jey przed światem będzie
Wierną zawdzięką i zawſze i wſzędzie.

Jeden Starowne oświadczał uſługi,
Za nim Dobrodzieyſtw zaraz regeſtr długi
Na wſzyſtkich, którym jeden kolor ſzaty,
Chociaż nierowna ſłużba do zapłaty.

Tak wznoſić niſzſze, tak rozdawać dary,
Tak ſługom prace nadgradzać bez miary
Czyż to nieprzymiot ſamym pozwolony
Bogom, lecz nayprzod właściwy *Junony*?

Sądźże o Bożku! kto tu ma rocznicę
Uroczyſtować, w tey twoiey świątnice,
Imienin Pani? którą w ściſłey lidzę
Darow, hoyności, tylko z ſobą widzę.

Wenus ſię śmieje, jakby już wygrała,
Ze Jowiſz mile ſpóyrzał na nię, śmiała
Mówi: Jowiſzu! mnie przyſądzić trzeba
Ten dzień do wdzięczney uciechy dla Nieba.

Jesli

Jesli ſię dziwiſz kſztałtowi mey twarzy,
Którą roſkoſzna kraſa, piękność żarzy,
Wiedź: dla tey Pani nieſkradłam urody
Całąm wraziła w Jey sliczne jagody.

Lucyna przerwie, rzecze: Bożku Panie!
Ten dzień koniecznie niech mi ſię doſtanie,
Błogą zrządziłeś płodność zacney Matki,
Jam te na łonie ſwym noſiła Dziatki.

Syn godny, wielkie nań patrzą urzędy,
O Córy w Kraju jak możnych zapędy!
Tylko w tym Domu ſzczęścia każdy ſzuka
Lecz mądrym z Cnotą udaie ſię ſztuka.

Gracyie wſzyſtkie razem głos zabiorą:
Nam nam Jowiſzu tą ſzczęsliwą porą
Dopuść przewodzić, wſzak tey wielkiey Damy
Od Jey dziecińſtwa ſilnie ſię trzymamy.

Skromna w mowieniu, ſpokoyna w ſwym rządzie,
Przyiemna wdzięcznie gdy do zabaw ſiądzie,
Łagodnie każe, chętnie ſłucha rady,
Rządna bez dziwactw, ſkładna bez przyſady.

 Go-

Gościnność dziwna każdego uymuie,
Każdy dla ſiebie Jey grzeczność znayduie.
Za to ſię tylko rada gniewać umie.
Gdy wielu Gości w ſwym niewidzi Rumie.

Owoż cokolwiek jeſt oſobney cnoty
Ludzkości, wdzięków, gościnney ochoty,
Wſzyſtko to z hoyney *Gracyow* daniny,
Nam, nieuſtąpim, day Feſt ANTONINY.

Więc Jowiſz ſporne by zgodził Boginie,
Na cały Olimp ręką władną ſkinie,
By wſzyſcy w ciſzy w ſiedliſk ſwoich rzędzie
Słuchali, komu Feſtyn przyznan będzie.

Pierwey ſwe jaſne lice śmiechem zdobi,
Wraz kraſne uſta do mowy ſpoſobi,
Rzecze: Boginie! wielką prawność macie,
Widzę, niepróżno z ſobą ſię ſprzeczacie.

Lecz to zkąd macie żeście ſą Boginie?
Kto was utworzył, kto wam w tey Swiątynie
Dał mieyſce, wieczność, dał tak święte życie
Przed Niebem, ziemią, z którym ſię chwalicie?

Jam

Jam was utworzył, jam was w te przymioty,
W te dzielnie wielkie jam przyoblekł cnoty.
Więc coście na tę wyłożyli DAMĘ,
Wszystko odemnie pierwey wzieli samę.

Jam na Nią wszystkie dary sypnoł razem,
Ja mieć Ją chciałem Bostw wszystkich obrazem,
Przez was Boginie całe Niebo sobie
Chcę mieć i widzieć w Jey jedney Osobie.

Moy więc dziś Festyn, ja sporządzam galę,
Olimp i Empir dwie to będą Sale,
Wy Córy miłe, wielkiey ANTONINY
Obchodzić macie ze mną Imieniny.

Zywo! niech Bachus naysłodsze nektary
W złociste hoynie ponalewa czary,
Amfion lirę niech nakręca sztucznie,
Orfeusz lutnią niechay zabrzmi hucznie.

Merkury skoczne ma nadymać flety,
Faunowie krętne wyskoczą balety,
Bostwa posępne precz od tey swobody!
Niech samych pociech jaśnieią pogody.

Cie-

Cieſzcie ſię w roſkoſz Bogi i Boginie,
Zawſze ſprzyiaiąc dobrze ANTONINIE.
Którey, że wieczną mieć w świecie niemogę,
Ku życiu w ſzczęściu długiemu pomogę.

Muzy mi znowu: uciekay do Domu,
Na Gali Boſtwa niewolno nikomu
Być z ludzi, doſyć żeś obaczył Nieba
Bogow, Boginie; nazad ci potrzeba.

Ja Muzom: małą mi krzywdę zdziałacie,
Cieſzyć ſię z Bogi, że niepozwalacie,
Kiedy niewolno być w Nieba okrzykach,
Znaydę ja ſobie Niebo *w Strawiennikach*.